

Analiza czy propaganda?

22 marca 2014

Tekst Piotra Ciszewskiego zatytułowany [„Demokracja na wynos”](#) z grubsza wyglądający na rzeczową analizę, dość szybko, gdy go czytać, zdradza swój propagandowy (a nie rzeczowy) charakter. Poznać to po przymiotnikach i zbitkach pojęciowych, które mają przekazać czytelnikowi nastawienie negatywne do pewnych zjawisk.

I tak np. już samo użycie określenia „pionki Waszyngtonu”, którego źródła znajdujemy wprost w propagandzie stalinowskiej (sic!), demaskuje intencje autora. Nie przypuszczam też, żeby Kornelia Nuland nazwała Kliczkę i jego stronników „pionkami Unii Europejskiej”, dokładnie z tych samych przyczyn. Określenie zastępcy sekretarza stanu USA „jako ważnej agentki” jest rozczulające! To tak, jakby ambasadora Rosji w Polsce nazwać „ważnym agentem Kremla”, a chodzi oczywiście o negatywne skojarzenia, jakie nosi ze sobą słowo „agent”. Także fakt, że Kliczko orientuje się bardziej na Unię Europejską a „Batkiwszczyna” na USA (pomijam tu merytoryczną stronę zagadnienia), wcale nie świadczy, że są tu jakieś „zagraniczne inspiracje”! Zapytam więc od razu, czy za faktem, że Janukowycz wygłasza swoje enuncjacje w Rostowie, także stoją „zagraniczne inspiracje”?

Przytaczany przez Ciszewskiego fakt, że USA do 1991 roku (a więc przez 23 lata!) zainwestowały w rozwój demokratycznych instytucji na Ukrainie 5 mld USD ma świadczyć, że instytucje te to amerykańska agentura? Podejrzewam, że Rosja wydała więcej na swoich stronników w rodzaju Janukowycza, tyle że się tym nie chwali! Wspomniane przez Autora „szkoły liderów” jako dowód na budowanie agentury były organizowane i w Polsce (na nasze potrzeby), z pieniędzy Unii Europejskiej, i jako żywo nie organizowano tam „niemieckiej agentury”! Rozdawanie chleba na Majdanie, które tak razi Ciszewskiego, jest dość normalnym zachowaniem w „amerykańskim stylu” i nie widzę powodu, by mieć

tej pani to za złe.

Nie podejmuję się konkurować z autorem w analizowaniu powiązań różnych organizacji międzynarodowych z politykami i tajnymi służbami. Jednak przyjmowana przez niego optyka, przypomina do złudzenia optykę Putina, który takim organizacjom nakazuje rejestrowanie się jako „zagraniczne agentury”, co jest kopią niegdysiejszych zabiegów „Komisji do badania działalności antyamerykańskiej” senatora McCarty’ego, tyle, że czasy się zmieniły i postępująca globalizacja czyni takie zabiegi dość śmiesznymi. Po prostu nie sposób dziś postawić chińskiego (ani nawet berlińskiego) muru, a wiadomy mur w Izraelu ma wystarczająco krytyczne konotacje i nie służy blokowaniu informacji.

Cytowana wypowiedź senatora McCaina, o tym, że jego instytut pomaga określić przyszłość Ukrainy w „sposób wolny i niezależny”, najwyraźniej razi autora. Pytanie czy jego wątpliwości budzi słowo „wolny” czy „niezależny”? Rozumiem, że to dwie cechy które są dla niego co najmniej podejrzane! A może chodzi o to, że Ukraina tej przyszłości powinna szukać w Europie? My też jej tu szukamy i trudno widzieć w tym coś złego!

Jak pisze autor: „Działania ukraińskich władz były z kolei bardzo chaotyczne. Okazały się one nieprzygotowane do poradzenia sobie z tak wyreżyserowanym zamachem stanu.” Nie sposób odmówić słuszności tym spostrzeżeniom, choć twierdzenia o „wyreżyserowanych zamachu stanu wydają się co najmniej ryzykowne, czego dowodem jest oglądany przez widzów na całym świecie trudny proces wyłaniania tymczasowych władz Ukrainy. Warto jednak zatrzymać się nad uwagami autora, że władze liczyły „na tak zwanych „tituszków” czyli element kryminalny, działający w charakterze prorządowych bojówkarzy.” Już sam ten fakt świadczy, że rząd Janukowycza nie cieszył się na Ukrainie ani poparciem ani autorytetem, ciekawie brzmią też dalsze uwagi, że (tituszkowcy) „nie byli oni jednak ani tak profesjonalnie przygotowani do starcia jak neofaszyści z

Prawego Sektora, ani nie mieli wysokiego morale. Ich motywacją były jedynie profity finansowe." Te kompromitujące dla rządu uwagi powiązane zostały jednak od razu z sugestią, że cały Majdan to w istocie „neofaszyści” z Prawego Sektora „przygotowani profesjonalnie”, oczywiście przez rzekome „organizacje pozarządowe”, a może organizowane w Polsce „szkoły liderów”. Kategorycznie odmawiam solidaryzowania się z sugestiami, że Polska przygotowywała „bojówkarzy”, a w domyśle i „snajperów”, którzy odegrali w Kijowie rolę prowokatorów, co słyszeliśmy z ust samego Putina! Za chwilę przeczytamy na licznych portalach cytaty z tego tekstu z sugestią, że „sami Polacy potwierdzają”, etc.!

Uwagę zwracają spostrzeżenia autora, na temat roli propagandy w mobilizowaniu opinii publicznej, która ma pozwolić np. na aneksję jakiegoś terytorium. Pisze on m.in.: „Fabrykowanie przyzwolenia opiera się na takim wpływanie na międzynarodową opinię publiczną, aby poparła mniej lub bardziej agresywne działania imperialne. Rozwój nowych środków przekazu i sposobów komunikacji oraz branży public relations daje rządowi nowe instrumenty do wykorzystania”. Póki co, agresywne działania imperialne widzimy na własne oczy w postaci tajemniczych „zielonych ludzików”, którzy zakupili broń i oporządzenie w rosyjskich sklepach i swoją obecnością wsparli referendum na Krymie.

Przy okazji autor przywołuje historię jakiejś „kuwejckiej pielęgniarki”, o której mało kto słyszał (ja nie!) z sugestią jakoby te zeznania właśnie, a nie agresja Iraku na Kuwejt, były przyczyną „Pierwszej wojny w zatoce”. Zupełnie nietrafiona jest też argumentacja, że oglądamy starannie wybrane zdjęcia z Wenezueli, gdzie widać policję strzelającą do bezbronnych „demokratycznych demonstrantów”. Widziałem szereg informacji z Wenezueli w naszej TV i stwierdzam, że zarzuty autora są całkowicie nieprawdziwe! Wygląda, jakby adresował je do ludzi, którzy nie oglądają TVP czy TVN. Może tego typu przegięcia zdarzały się w Telewizji „Trwam”, ale z

kolei tej stacji ja nie oglądam. Co do klipu z Ukrainką (akurat go nie oglądałem), błędem jest założenie, że nagranie miało się odbyć w przerwie walk na pierwszej linii. Niby dlaczego? I czemu czepiać się makijażu tej kobiety? Może powinno się było ucharakteryzować ją odpowiednio (czarna piracka opaska na oko?), ale dopiero byłby to powód do oskarżeń o manipulację! Klip kręciła ekipa, która się w tym specjalizuje i ma rację autor, gdy podkreśla, że przygotowywała się ona do jego kręcenia przed walkami. Rzecz nabrała jednak dramatyzmu dopiero dzięki działaniom ludzi Janukowycza. Reżyser mógł sobie pogratulować wyczucia sytuacji.

I tu raz jeszcze uderza językowa specyfika tekstu Ciszewskiego, gdy pisząc o „pomarańczowej rewolucji”, poprzedza ją określeniem „tak zwana”! To ma sygnalizować, że żadnej rewolucji nie było – to tylko zwykłe „knowania imperialistów” zainteresowanych (jak zauważa autor w innym miejscu) zachodnioukraińskimi złożami gazu łupkowego

„Żyjemy w świecie, gdzie pozarządowość, niezależność czy nawet prawa człowieka lub demokracja stają się sloganami mającymi ukryć rzeczywistą walkę o wpływy. Fałszywi NGO-owcy potrafią być bardziej niebezpieczni niż rakiety i samoloty, ze względu na towarzyszącą im ” wolnościową” otoczkę!” – pisze Ciszewski. Oczywiście lepiej, gdy do głosu dochodzą „zielone ludziki”, bo od początku wiemy, kto za nimi stoi i kto nimi dowodzi.

Autor: Filip Ratkowski

Źródło: Lewica.pl